

LUD

ROK XXV | Curitiba, 22 lutego 1950 | NR. 8 (164)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować do:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 533) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 18 godz.
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.100; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00.
W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50
W São Paulo (kioski - pocztą lotniczą) Cr. 1.80

Ojciec święty o zadaniach prasy katolickiej

Dyktatorzy duszą opinię publiczną i gnębą wolną prasę

W obecnym miesiącu lutym — jako miesiącu prasy katolickiej odbywają się po całym świecie imprezy, związane z rozszerzeniem i wzmocnieniem prasy katolickiej. Z Ameryki przyjechało do Rzymu w ciągu ostatnich paru tygodni kilka grup dziennikarzy, których Ojciec św. Pius XII przyjął na specjalnych audiencjach.

Przyjmując liczną grupę dziennikarzy, należących do redakcji 15 amerykańskich gazet codziennych, Ojciec św. powiedział między innymi: „Ufamy, że obecny Rok święty będzie początkiem wielkiego powrotu świata do Boga przez Chrystusa. Powrót ten odbywać się będzie na drodze Prawdy. Czy prasa może dopomóc do tego powrotu? Bez wątpienia: Tak! Albowiem prawda potrzebuje głosu, a najpotężniejszym, jaki mamy dziś, głosem dosięgającym szerokiej publiczności jest właśnie prasa. Na zakończenie Ojciec św. pogratulował dziennikarzom i zachęcił do wiernej służby publicznej pod sztandarem prawdy, sprawiedliwości i miłości.

W dniu 6-go lutego Ojciec św. przyjął inną grupę dziennikarzy, składającą się z przedstawicieli 35 katolickich gazet amerykańskich. Dziennikarze wyrazili zdziwienie, że Ojciec św. może przyjąć dziennie kilkaset osób rozmawiać z nimi i niezmordowanie udzielać wszystkim osobistego błogosławieństwa. Większość członków dziennikarskiej wycieczki po Europie pozostało w Italii, by wziąć udział w Trzecim Międzynarodowym Zjeździe Prasy Katolickiej który się rozpoczął w Rzymie w dniu 14-go lutego bieżącego roku. Inicjatorem zjazdu jest hr. Dalla Torre, naczelny redaktor „Osservatore Romano”. Na zjeździe byli obecni dziennikarze polscy, przebywający na wygnaniu w zachodniej Europie. Na zjazd prasy katolickiej w Rzymie nie przybył żaden dziennikarz katolicki z za żelaznej kurtyny.

Ostatnio Ojciec święty Pius XII, przemawiając z okazji Świątowego Zjazdu Dziennikarzy Katolickich, który odbył się w tych dniach w Rzymie, ponownie nawiązał do znaczenia prasy oraz warunkach jej rozwoju.

Dyktatorzy, mówił papież, usiłują zdusić opinię publiczną i zmuszają prasę groźba

do milczenia; jest to jawne pogwałcenie przyrodzonych praw człowieka i przykazań Bożych.

Ta straszna tyrania i upokarzające poniżenie tak dziennikarzy jak i czytelników dawno winno zniknąć.

Niezaprzeczoną jest prawdą, mówił dalej Ojciec święty, że tam, gdzie opinia publiczna nie może się ujawniać

swob. dnie, pokój jest zagrożony.

Obowiązkiem katolickich dziennikarzy winno być dążenie do podtrzymania publicznej opinii i zapewnienia jej swobodnego rozwoju.

Kto chce wiernie służyć publicznej opinii ten na zawsze winien wyrzec się fałszystwa i podjudzania.

Następnie papież potępił

nadużywanie prasy i fałszowanie opinii publicznej do celów partyjnych i dyktatorskich.

Choć Ojciec św. nie wymienił po imieniu kogo ma na myśli, łatwo to odgadnąć po wyrażeniu „dyktatorzy”; chodzi tu naturalnie o gnębienie prasy katolickiej w krajach opanowanych przez Sowiety.

SILA SKUTECZNIEJSZA OD DYPLOMACJI Stany Zjednoczone poczynają rozumieć Rosję

Washington (IC) — Sekretarz Stanu Dean G. Acheson stwierdził w dniu 8 lutego br., podczas konferencji prasowej w Washingtonie, że wszelkie układy z Sowietami są bezwartościowe, o ile nie są oparte na sile i zagwarantowane potęgą militarną.

W charakterze reżymu sowieckiego leży — zdaniem Achesona — skłonność do honorowania tylko takich umów, które rejestrują istniejące fakty i sytuacje. Sytuacje takie były stworzone w Grecji, Turcji, Persji i Berlinie, i w rezultacie Sowiety musiały dostosować swoją politykę do tych sytuacji i uznać fakty dokonane.

W przemówieniu na konferencji prasowej sekretarz Stanu zajął się także propozycjami senatorów Brien McMahon, demokracji z Connecticut i Millarda Tydings, demokracji z Maryland, z których pierwszy jest przewodniczącym komisji atomowej połączonych Izb, zaś drugi prezesem senackiej komisji wojskowej. McMahon proponował globalną pomoc amerykańską w sumie 50 miliardów dolarów w zamian za zgodę Sowietów na międzynarodową kontrolę atomu. Tydings nawoływał do zorganizowania światowej konferencji rozbrojenia. Acheson stwierdził, że obie propozycje zakreślają cele, do

których dąży polityka amerykańska, t. j. pokój, rozbrojenie i dobrobyt ogólny. Nie można ich jednak użyć jako środków do celu wobec faktu, że polityka Sowietów jest zarazem ideologiczną w sensie komunistycznym jak i imperialistyczną.

Komentując oświadczenie Achesona, prasa amerykańska stwierdza, że stanowi ono przejście do nowego etapu w stosunkach amerykańsko-sowieckich. Amerykanie przekonali się, że negocjacje dyplomatyczne z Sowietami są tylko stratą czasu gdyż Rosjanie nie honorują zobowiązań nie zagwarantowanych siłą. Odtąd zatem polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych dążyć będzie do wytworzenia takich środków siły, które hamować będą na każdym kroku postęp komunizmu, zaś rozrówy z Sowietami będą miały miejsce jedynie wówczas, gdy postulaty amerykańskie oparte będą na istniejącej sytuacji, wytworzonej w następstwie skutecznej akcji Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców.

W następnym dniu, podczas konferencji prasowej w Białym Domu, prezydent Truman powiedział dziennikarzom, że popiera w zupełności stanowisko sekretarza Stanu.

Amerykańscy Republikanie potępiają Jaltę

Washington (IC) — Partia republikańska, która od 17 lat nie miała swego prezydenta w Białym Domu, sformułowała nowy program swej polityki, który będzie podstawą kampanii w jesiennych wyborach do Izby Ustawodawczej.

W wyniku narad w Washingtonie prezes partii Guy Gabrielson podał do wiadomości publicznej w dniu 7-go lutego br. nowy program, którego zasadniczą i przewodnią myśl streszcza się w zdaniu: „Wolność przeciw socjalizmowi”.

Przyjęcie nowych też polityki partyjnej jest zwycięstwem konserwatywnego skrzydła republikańskiego któremu przewodzi senator Robert A. Taft z Ohio, nad grupą liberalną partii której rzecznikiem był senator Henry Cabot Lodge z Massachusetts. Gubernator New Yorku Tomasz E. Dewey utożsa-

miany jest z liberalną grupą Lodgea.

Program wypowiada się za zrównoważeniem budżetu, ograniczeniem wydatków federalnych, utrzymaniem w mocy z pewnymi poprawkami prawa Tafta regulującego wzajemne stosunki pracodawców i robotników, oraz za znaczną obniżką podatków. Sprzeciwiają się natomiast republikanie kontroli cen i płac, wszelkim próbom racjonowania żywności i innych artykułów, upaństwowianiu życia gospodarczego i socjalizacji medycyny.

W dziedzinie polityki zagranicznej republikanie w następujących słowach potępili tajne traktaty międzynarodowe: „Ubolewamy nad tragicznymi następstwami tajnych układów w Jaltę, zatwierdzonych następnie w Poczdamie, które stworzyły wiele niesprawiedliwości

i nowe niebezpieczeństwa na całym świecie. Jesteśmy za mocną polityką, która przeciwstawi się pochodowi komunizmu i faszyzmu w kraju i zagranicą”.

ODRADZA SIĘ NACJONALIZM NIEMIECKI

New York (IC) — Podczas swego pobytu w Washingtonie i innych miastach Stanów Zjednoczonych wysoki komisarz amerykański w Niemczech John McCloy spotkał się z wzrastającym niezadowoleniem prasy i opinii publicznej z powodu nacjonalistycznych nastrojów, jakie się szerzą w Niemczech.

Stąd w przemówieniu, wygłoszonym w dniu 6 lutego w Ameryka Haus w Frankfurtcie, McCloy powiedział 1.600 zebranych Niemcom, że zbyt wielu hitlerowców powraca na urzędy w nowej republice, że szerzy się tradycjonalizm i sympatie do autorytarywnych rządów, że wreszcie wypieranie się przez Niemców winy za zbrodnie Hitlera przypominają światu bierne zachowanie się większości narodu niemieckiego w obliczu przestępstw, dokonanych przez nazizm.

Zdaniem prasy amerykańskiej przemówienie McCloya było najstraszniejszym, jakie dotąd Niemcy usłyszeli od przedstawiciela zachodnich mocarstw okupacyjnych. Treść tego przemówienia jest dowodem, że Stany Zjednoczone nie zamierzają przyglądać się bezczynnie odradzeniu się nacjonalizmu i militarizmu niemieckiego.

EMIGRACJA ANTYKOMUNIFORMU W JUGOSŁAWII

Rzym (IC) — Jugosłowiański minister informacji Vladimir Debićer podał oficjalnie do publicznej wiadomości, że na terenie Jugosławii przebywa ponad 5.000 uchodźców z krajów za żelazną kurtyną, w szczególności z Węgier, Albanii, Rumunii i Bułgarii. Uchodźcy ci należą do komunistów, żądających równoprawnienia krajów komunistycznych i odrzucających imperializm sowiecki. Uciekli ze swych krajów, gdyż groziło im prześladowanie za nacjonalistyczne odchylenie. Jugosławia nie tylko używa tym uchodźcom, wśród których znajdują się również Polacy, polityczne azylu, ale pomaga im przy rozwijaniu działalności politycznej.

Wydarzenia z tygodnia

— **Uczony fizyk** — niemiecki, Albert Einstein, twórca teorii względności, ostrzegł męzów stał na przed próbą rozstrzygnięcia międzynarodowych sporów przy pomocy ostatnich wynalazków nauki; tomba wodorowa — oświadczył on — może swym wybuchem zniszczyć wszelką formę życia na ziemi, zamieniając ją w proch.

— **Dziennikarze**, komentując oświadczenie Einsteina, przyznają, że jest on wielkim autorytetem w wynalazkach, jednak e winiem pozostawić sprawy polityczne mężom stanu, znającym się lepiej na tych sprawach niż uczeni.

— **Einstein** zaproponował utworzenie nowej organizacji coś w rodzaju Ligi Narodów; Jest to projekt utopiiny; właśnie dlatego, że Rosja nie chce zgodzić się na kontrolę energii atomowej i umiędzynarodowienia fabryk atomowych, doszło do produkcji bomby wodorowej.

— **Clayton**, były północno-amerykański sekretarz stanu, nawiązując do oświadczeń Einsteina, ujawnił, że mimo zawarcia Paktu Atlantyckiego i „bomby słonecznej” nie wiele osiągnięliśmy; komunizm posuwa się coraz dalej; tylko stworzenie jednego silnego frontu przez wszystkie kraje demokratyczne tak na polu politycznym, gospodarczym jak i wojskowym, może zatrzymać posuwanie się komunizmu.

— **Główny sztab wojskowy** Stanów Zjednoczonych opracował nowy plan obrony północno-wschodniej Azji.

— **Winston Churchill** wysunął projekt nowej próby nawiązania ze Stalinem rozmów w sprawie wstrzymania wyścigów zbrojeniowych.

— **Rząd włoski** powziął odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia dostawy broni amerykańskiej; dostarczanej Włochom na mocy Planu Pomoce Wojskowej.

— **Kancelarz Włoch** Sforza oznajmił, że na mocy Planu Marshalla rząd włoski otrzyma od Stanów Zjednoczonych 10 milionów dolarów na zorganizowanie włoskiej emigracji do krajów Południowej Ameryki. Grupa włoskich techników wyjechała już do Ameryki Południowej, ażeby w poszczególnych krajach omówić warunki pracy i mieszkania.

— **W Giessen**, w Niemczech, grupa osób napadła na sobowótora Hitlera, Henryka Noll i obcięła mu wąski ł a Hitler. Noll był tak bardzo podobny do byłego dyktatora Niemiec, że wielokrotnie był aresztowany przez policję aliancką, jako domniemany Hitler.

— **W Polsce** panowały ostatnio silne mrozy, dochodzące do 28 stopni; wskutek braku węgla, ludność dużo ucierpiała.

— **We Włoszech**, po okresie mrozu i zawiłej śnieżnych, nastąpił upał i termometr wskazuje 20 stopni ciepła.

— **Stany Zjednoczone** urządzają ważne ćwiczenia z bombą atomową na wyspie Eniwetock.

ISKIERKI

— **Gubernator Lupion**, na dni karnawałowe udał się do Butiatuwy, ażeby w klasztorze OO. Kapucynów, spędzić wolny czas w ciszy, osobomieniu i skupieniu ducha.

— **Ginie masowo było** w skutek posuchy w municyplum São Borja w Stanie Rio Grande do Sul. Również ziemio-plody, wskutek przewlekłej ostryj posuchy, w znacznej części przepadły rolnikom.

— **W São Paulo** około 3.500 dziennikarzy uprawia swój zawód nielegalnie, albowiem nie są zarejestrowani; tylko 1.000 dziennikarzy masowe dokumenty w porządku.

— **Eksport towarów** brazylijskich, według doniesień z Waszyngtonu, — do Stanów Zjednoczonych znacznie się podniósł, natomiast zmniejszył się przywóz towarów amerykańskich do Brazylii; wskutek tego, sytuacja handlowa Brazylii znacznie się polepszyła.

— **Trybunał Sądowy** w Rio de Janeiro skazał Unię (państwo) na wypłatę odszkodowania i pensji dla krawczyńi Aldegisy Fernandes, która w 1944 roku została przypadkowo zraniona na ulicy od wystrzału policjanta; wskutek rany utraciła nogę; sąd nakazał państwu wypłacić poszkodowanej pensję za 37 lat po Cr.950,00 a ponadto odszkodowanie za zniekształcenie ciała w wysokości Cr.9.000 kruczejów corocznie.

— **Na rozrywki karnawałowe** przybyło do Rio de Janeiro przeszło 2.000 turystów przeważnie z Północnej Ameryki, Argentyny i Hiszpanii.

— **Centralna Komisja Cenu** ustaliła, że kilo kawy w Rio de Janeiro ma kosztować Cr.20.30.

— **W okresie karnawałowym** szef policji zarządził ścisły dozór policyjny; około 5.000 policjantów na posterunku czuwa nad bezpieczeństwem i ładem w stolicy Brazylii.

— **Do Stanu Goiaz** przybyła około 500 rodzin katolickich różnej narodowości, którzy jako uchodźcy przebywali w Austrii i w Niemczech Zachodnich. Ich emigracja zajęła się Watykan.

— **W szpitalu** Dobroczyńności Hiszpańskiej w Rio de Janeiro w czasie operacji gardła, jakiej się poddała Sebastiana Pinheiro Campani, elektryczny lancet spowodował eksplozję, która spowodowała śmierć pacjentki.

— **Kolonja litewska** w São Paulo obchodziła w tych dniach rocznicę swej niepodległości odzyskanej w 1918 roku; obecnie Litwa jest pod okupacją sowiecką i kolonia litewska walczy o wolność swej ojczyzny; w Brazylii zamieszkuje około 44 tysięcy Litwinów; przeważnie pracują oni w Stanie São Paulo.

— **Dyrekcja kolejowa** Central do Brasil przewidując, że wielu mieszkańców Rio de Janeiro, będzie chciało wyjechać na czas karnawałowy na kolonie, powiększyła na ten okres liczbę pociągów osobowych.

— **Loid Brazylijski** ma wkrótce zaprowadzić stałą komunikację okrętową na szlakach, które dawniej obsługiwała, jak na przykład Santos — Belem, Manaus — Buenos Aires i wiele innych.

— **W Rio de Janeiro** wybuchł pożar w składzie przedmiotów celulozowych, który należał do Antoniego Turczanego; straty wynoszą około miliona kruczejów.

— **Urugvaj** przeznaczył 500 tys. sztuk bydła na eksport do Brazylii.

— **Sekretariat Rolnictwa** Stanu Goiaz ostrzega ludność przed nieuczciwymi pośrednikami, którzy, powołując się na władze rządowe Stanu, obiecują przeprowadzenie za interesownym nabywcę porządowych ziem tak zwanych «terras devolutas».

Sukces zgodnego postępowania

Po wizycie gubernatora Lupiona w Araukarii

Oczekiwana z dawna wizyta gubernatora Stanu Mojżesza Lupiona w Araukarii odbyła się w styczniu. Jak przystało dla gości rządów krajowych, ludność araukaryjska przyjęła odwiedzającego gościa w sposób odświętny. Było to po raz pierwszy, gdy gubernator odwiedził Araukarię w charakterze gospodarza stanowego, to też przyjęciu towarzyszyły oficjalne protokoły.

Gubernator Lupion podejmował uroczyste prefekt razem z radą municypalną in corpore. Z przemówieniami wystąpił prezydent kamry municypalnej p. Mieczysław Jasiocha oraz pierwszy sekretarz tejże p. Romuald Sobociński, przedstawiciel Guajuwiry w radzie municypalnej.

W czasie pobytu gubernator Lupion dokonał otwarcia wybudowanej świeżo drogi o zwirowanej nawierzchni łączącej Araukarię z Kurytybą, odbył przegląd ważniejszych instytucji lokalnych, przyjął przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, wysłuchując ich próśb i przedsta-

wień. A oto wyniki tych wysiłków odwiedzina:

Most igrasowy w Guajuwirze będzie naprawiony przy pomocy funduszy stanowych. Wymaga on koniecznej naprawy — każdy, któremu wypadła tamtędy droga, przejeżdżał przezeń z lekkim, a most służy do komunikacji pomiędzy trzema municypaliami.

Gubernator Lupion udzielił zapomóg stanowych dla szeregu instytucji dobroczynnych jak i stowarzyszeń robotniczych oraz sportowych. Szpital araukaryjski otrzymał 20 tysięcy cruzeiros, Kolegium Sióstr Miłosierdzia 15 tysięcy.

Przyrzekł też gubernator Lupion postawić fundusz w Stanu trzy wskazane przez posła Roguskiego szkoły, jak i zaopatrzyć Araukarię w posterunek zdrowia łącznie z przychodnią dla matek i niemowląt.

I sprawa ostatnia, choć nie mniej ważna: gubernator Lupion przyrzekł rozpatrzyć sprawę zmniejszenia podatku od ziemi, który w sposób niezrozu-

miały jest wyższy w Araukaryjskim, aniżeli w sąsiednich municypalach. W stosunku do dawniejszej miary został on podwyższony o 2.600 procent i tylko pięć innych municypaliów północno-parańskich o glebach kanocno-parańskich o glebach powo-nych zostało obarczone podobnym ciężarem. Na normalność tę zwróciła uwagę w swoim czasie Kamra municypalna na wniosek prezydenta Jasiochy, wystosowując odpowiednio umotywowany memoriał do naczelnych władz Stanu, a poseł Roguski ze swojej strony zwalczał tę nieprawidłowość i krzywdę z trybuny kongresowej.

Wizyta gubernatora Lupiona i jej rezultaty stanowią zatem zwycięstwo tak dla Araukarii razem z jej instytucjami, prefekturą i radą municypalną z prezydentem jej Jasiochą, jak i dla posła dra Bronisława Roguskiego. Należą im się wyrazy szczerego uznania. Zgodne postępowanie kończy się zawsze sukcesem!

P. N.

NA CZASIE

Pielgrzymka do Rzymu

Krajowa Komisja Roku Świętego z Rio de Janeiro donosi, że pod koniec kwietnia b. r. wyruszy z Brazylii pielgrzymka do Rzymu. Komisja ma do dyspozycji brazylijski statek «Duque de Caxias»; może on pomieścić 1.300 pasażerów; zabierze on pielgrzymów z Santos, Rio de Janeiro, Salvadoru i Recife. Pielgrzymi zabawią w podróży i zwiedzaniu Rzymu i różnych słynnych miejscowości we Włoszech 63 dni.

Koszt udziału w pielgrzymce są różne, zależnie od rodzaju pomieszczenia na statku i w hotelach. Najniższa cena wynosi Cr. 5.900,00 (tylko podróz statkiem w obie strony i podróz koleją we Włoszech). Podróż wraz z całkowitym utrzymaniem wynosi Cr. 8.900,00; lepsze pomieszczenie Cr. 9.500,00, lub nawet Cr. 9.900,00. Jest to cena niezwykle przystępna.

Ktoby z Czytelników «Ludu» pragnął wziąć udział w pielgrzymce, temu Redakcja może udzielić bliższych informacji.

Gorzkie Żale

Rozpoczynamy czas postny; w kościołach odprawiają się smutne nabożeństwa; jednym z najrzewniejszych i najwięcej znanych nabożeństw wielkopostnych to «Gorzkie Żale».

Zaprowadzili je w całej Polsce księża misjonarze; porażą się w przyszłości odśpiewano «Gorzkie Żale» w misjonarskim kościele Świętego Krzyża w Warszawie w 1707 roku. I dziś w kościołach polskich tłumnie i rzewnie śpiewają wierni «Gorzkie Żale».

Są one tak piękne i tak rzewne, w słowie i melodii że wiele innych narodów zapożyczyło je od nas i, przetłumaczwszy na swój język, wprowadziła do swych ulubionych nabożeństw.

I u nas w Brazylii, po miasteczkach i koloniach, lud nasz śpiewa chętnie «Gorzkie Żale».

W Kurytybie w czasie obecnego Wielkiego Postu, będą śpiewane «Gorzkie Żale» w czasie sumy odprawianej dla naszych Rodaków w kościele Księży Misjonarzy (Sw. Wincentego) w niedzielę o godzinie 10.30; równie będą głoszone kazania o Mece Pańskiej.

Cnoty małżeńskie w Niemczech

Instytut badania opinii publicznej w Bielefeldzie przeprowadził ankietę na temat najbardziej pożądanych cnot w małżeństwie.

Okazało się, że ogromna większość mężczyzn na pierwszym miejscu u zón stawia wierność. Na drugim i trzecim oszczędność i zapobiegliwość. Dalej czystość i zamiatowanie porządku, miłość do dzieci, silny charakter i inteligencja. Tylko niewiele głosów padło na elegancję i formy towarzyskie.

Ta sama ankieta, przeprowadzona wśród kobiet, wysunęła — jeśli chodzi o mężów — pierwsze miejsce również wierność. Dalej idą pilność, ambicja, poczucie obowiązku, domatorstwo, oszczędność, inteligencja, rycerskość, czystość i zamiatowanie porządku, solidność, elegancja, umiar w picciu alkoholu i pogoda wewnątrz. O miłość nie wspomniano żadną stroną.

REUMATISMO

DORES EM GEPAL



LINIMENTO (EX BALNEO) SANTA HELENA

Drobiazgi ze świata

— **Właski uczoney** Marco Todeschini twierdzi, iż opracował nową teorię Einsteina już dwa lata temu, mianowicie w wydanej przez siebie książce pt. «Teoria zjawisk». Todeschini nie jest pierwszym uczonym, wysuwającym podobne twierdzenie.

— **Wszystkie księgarnie** duńskie wzięły udział w wyborze «najlepszego autora r. 1949». Został nim Martin A. Hansen, bardzo poczytny w krajach skandynawskich.

— **Pewien wydawca** w Kopenhadze zamierza opublikować encyklopedię dla dzieci. Dzięło to, w trzech tomach, ma umożliwić małym czytelnikom znalezienie odpowiedzi na wszystkie interesujące je pytania, w języku dla nich zrozumiałym.

— **Operacje** przy znieczuleniu miejscowym wprawdzie usuwają ból, ale nie chronią chorego od ciężkich przeżyć psychicznych. By odwrócić jego uwagę od operacji, zaczęto w jednej z klinik w Chicago stosować z dobrym skutkiem muzykę przez słuchawki. Przed operacją ustala się, jaki rodzaj muzyki najlepiej odpowiada choremu.

— **W pobliżu Nabluzu** w Jordanii archeolodzy znaleźli ruiny z czasów rzymskich. Badania wstępne odsłoniły rozległą sieć dróg. Odkryto również wiele grobów.

Odpowiedzi Redakcji

— **Ks prob. J. Zygmunt** — Uskuteczniłmy poprawkę w adresach; serdecznie pozdrawiamy.

— **Józef Kropiernicki** — Gazety wysłały stoownie do pańskiego życzenia; adresy poprawiliśmy; pozdrawiamy.

— **Ks. J. Walkowiak** — Książeczki do nabożeństwa w wielkim drukiem wyczerpane; spodziewamy się, że nadejdą nowe; serdecznie pozdrawiamy.

— **Ks. Fr. Ciapla** — Poszukiwanie Teofilu Akamiti i Mateusza Pajaka zostanie zamieszczone dzięki uprzejmości sekretarza Związku Narodowego Polskiego w Chicago w «Dzienniku Związkowym».

— **Ks. J. Majchrzyński** — Ludę wysłały na nowo; zasłałamy; polecenia załatwiliśmy; Śpiewniki Kościelne Siedleckiego wyczerpane; może nadejdą nowe; książeczka «Jezu, bądź ze mną!» jest w sprawie; będą wnet gotowe; dziękujemy za fotografię; serdecznie pozdrawiamy.

— **Roman Kulesza** — Czekaliśmy; dziękujemy; W. Dybkowskiemu posłałmy oso-

borne zawiadomienie; cieszmy się, z potwierdzenia pańskiego że «Ludu» wysłany pocztą lotniczą do São Paulo jest już następnego dnia w kioskach paulistańskich. Liczymy, że wydatek na opłatę pocztą lotniczą będzie zrównoważony zwiększoną rozprzedażą «Ludu» na pańskim terenie; dziękujemy za wysiłki propagandowe; serdecznie pozdrawiamy.

— **Helena Wójcik** — List piękny otrzymałmy; Gramatykę do nauki języka portugalskiego wysłałmy.

— **Marcin Jasiński** — List piękny o który pan reklamuje, otrzymałmy; posłałmy specjalne powiadomienie; z powodu dużej ilości wpłacających numeratę nie możemy naraz zamieszczać wszystkich nazwisk w «Ludzie»; łączymy serdeczne pozdrowienia.

— **Józef Gwiazdowski** — List piękny za numeratę otrzymałmy; za kalendarz «Ludu» otrzymałmy; kalendarz wysłałmy; serdecznie pozdrawiamy.

— **Wiktor Nieckarz** — «Ludu» będziemy wysłać na poprawiony adres; kalendarze ścienne już wyczerpane; serdecznie pozdrawiamy.

— **Tomasz Lenartowicz** — Dziękujemy za pozdrowienia; miejmy nadzieję, że mimo iż Pan ma blisko 70 lat życia, że Bóg, doczeka się jeszcze chwili, że Polska będzie wolną i niepodległą.

— **Ks. Partyka** — List piękny otrzymałmy tytułem numeratę zesłano; ufamy, że mimo trudności, wkrótce nadejdzie nam także za numeratę za bieżący rok; pozdrawiamy.

— **Andrzej Zdybicki** — «Ludu» wysłałmy; numeratę można uścić u Księży Misjonarzy przy parafii św. Michała lub u agentów: p. Dudy lub p. Hawryluka; za życzenia i pozdrowienia dziękujemy.

— **Leon Dąbkiewicz** — «Ludu» wysłałmy; numeratę można nadesłać pocztą jako «vale postal»; poszukiwanie Kowalców zamieściliśmy.

— **Stefan Pochwatko** — Z nadesłanego materiału skorzystamy; serdecznie pozdrawiamy.

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS

R. Saldanha Marinho, 370

CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos «R. Montesano» i «Super» po Cr. 50,00 galon oraz farby suche, czysty olej lniany, pendzie we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Podziękowanie

Składam za pośrednictwem «Ludu» serdeczne podziękowanie Pann Doktorowi Edwinowi Tempskiemu za cznia opiekę lekarską i szczęśliwie przeprowadzone dwie ciężkie operacje tak, że obecnie przyszedłem całkowicie do zdrowia.

Ks. Franciszek Madej. C. M. — proboszcz z Tomasz. Coelho.

Jerzy Pomian

OTO JEST SŁOWO POLSKIE!

Nie mam bynajmniej zamiaru odpowiadać na artykuł p. K. S. Szymańskiego, wołającego o słowo polskie, dziwi mnie jednak, jak to się stało że w São Paulo, mieście liczącym podobno kilkanaście tysięcy Polaków, nie znalazł on ani jednego rodaka, ani też nie dowiedział się, iż jest w nim od przeszło pół wieku istniejące Tow. im. Józefa Piłsudskiego z własnym gmachem i biblioteką, że nowoprzybyły Duszpasterz potrafił na Opatkę zgromadzić parę tysięcy Polaków, wśród których większość stanowili nowi emigranci, do jakich należy p. Szymański, że wreszcie istnieje tu od paru lat „Unia Kulturalna Polaków w Brazylii“ zarządzająca „Żywe Dzienniki“, które są tym żywym słowem polskim o które woła on na łamach „Ludu“.

Mam nadzieję że nasz Kapelan i Prezesi tych właśnie organizacji polskich odezwą się na apel p. Szymańskiego, który przestanie być zagubioną owieczką i wkrótce pod dostatkami będzie miał tego słowa polskiego, jako czynny członek jednego z tych towarzystw polskich. W każdym razie głos „wołającego na puszczy śłopaulistańskiej“ musiał brzmieć w dalekiej Kurytybie rozpacziwie, skoro redakcja „Ludu“ zdecydowała się mu udzielić miejsca w artykule wstępnym, przez tradycję dziennikarską przeznaczonym raczej na omawianie wydarzeń politycznych, niż... poszukiwań. Ja bo (niech mi wybaczą rodacy) czasami mam dosyć tego „słowa“ (w cudzysłowie) i chciałbym się nie raz zaszyć w „puszczy“, po której się błakał p. Szymański, z dobrym „słowem“ polskim... drukowanym. I o tym właśnie chcę mówić.

Na emigracji naszej istnieje przeszło 80 czasopism polskich. Mam na myśli prasę niepodległościową a nie takie szmaty, jak: „Tygodnik Polski“ w Londynie lub nasz brazylijski „Kurjer Polski“ czy „Siewca“ wydawane za srebrniki judaszowe „namiestnika warszawskiego, Kanstantina III... Rakasskawo“.

Wśród wielu lokalnych, obsługujących miejscowe kółka emigracyjne, jest kilka o znaczeniu, nazwalbym, „ogólnopolskim“, stojących na tak wysokim poziomie jakby wychodziły w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu czy wreszcie Wilnie za dobrych przedwojennych niepodległych czasów, do tego subwencjonowane przez jakieś nasze ministerstwo. Są to między innymi tygodniki „Wiadomości Polskie“ i „Wilno i Lwów“, wychodzące w Londynie i mieszczone „Kultura“ w Paryżu. I te właśnie czasopisma, które, zdawałoby się, powinny być rozchwytywane przez nasze wielomilionowe uchodźstwo polityczne i przez naszą nie mniejszą emigrację dobrowolną z przed wojny, borykającą się z niesłychanymi trudnościami finansowymi i stojącą od początku swego istnienia pod groźbą ruiny i zamknięcia.

Dostałem właśnie list od kolegi mego z wojska, z którym przeszedłem całą wędrówkę naszej Armii, od Sowietów, przez Iran, Irak, Palestynę, Egipt, Italię... Pisze mi że z paroma innymi wydaje w Paryżu tą właśnie „Kulturę“ i prosi mnie, żebym tu w Brazylii, która od czasów „Pana Balceara“ jest jednym z większych skupisk naszej emigracji, znalazł abonentów, gdyż pismu grozi zamknięcie. Ze robią oni nadludzkie wysiłki aby tylko miesięcznik utrzymać, że znakomity pianista Małcużyński dał w Paryżu w Pałacu Chaillot koncert na cel pisma, że do Stanów Zjednoczonych wyje-

chał znany malarz i literat Józef Czapski, autor doskonałej książki o Sowietach „Na niedludzkiej Ziemi“ by wśród bogatej Polonii amerykańskiej znaleźć środki dla ratowania tego „polskiego słowa“ pisanego...

A „Wiadomości Polskie“, które swym zewnętrznym wyglądem i bogatą treścią najlepszych naszych autorów, są przedłużeniem godnym swego poprzedniego „wcielenia“ warszawskich „Wiadomości Literackich“? Cóż, tak samo borykają się one z trudnościami finansowymi i tak samo grozi im w każdej chwili zamknięcie! Któż właśnie jak nie Polacy, rozproszeni po dalekim Interiorze brazylijskim powinni być abonentami tych pism? A każde nadejście nowych numerów winno być dla nich radosnym zdarzeniem, tak jak jest ono dla nas tu w S. Paulo, pomimo iż „słowa“ mówionego mamy tu podostatkiem, czasami nawet za wiele!

A doskonale redagowane przez Stan, Mackiewicza-Cata—tygodnik „Wilno i Lwów“ które już samym tytułem swym przypominają nam zrabowane przez wroga polskie miasta, o co mamy obowiązek walczyć nie tylko z tym wrogiem ale i z „przyjaciółmi“? I ono jest w katastrofalnych warunkach finansowych...

Kiedy przed wojną odbył się w Warszawie zjazd Światowego Związku Polaków Zagranicą, z okazji 10-lecia jego istnienia, z Południowej Ameryki, bodajże nawet z Brazy-

lii, przybył sędziwy starzec, mówiący po polsku biblijnym językiem. Od wietu, wielu lat mieszkając w niedostępnej puszczy, zdala od cywilizacji i rodaków, jedyną książką jaką miał była Św. Biblia, którą codzień czytał aby nie zapomnieć ojezycznej mowy! A dziś, gdy samolot dotęga w kilku godzinach do najdalszego zakątka kraju, pisze mi moja znajoma z Parany iż robi nadludzkie wysiłki, aby wprowadzić tam polskie książki, czasopisma i gazety!

Czyż naprawdę musimy się uciekać aż do tak ostatecznych środków, jakimi są zbiórki dla ratowania polskiego słowa! Czy nie wystarczyłoby aby każdy setny, co mówię, każdy tysięczny Polak na emigracji uważał za swój obowiązek zaobnowienia „Wiadomości“, „Wilna i Lwowa“ czy „Kultury“? Czy nie powinny się znaleźć wśród prenumeratorów wszystkie nasze, jakże liczne, organizacje polskie? I wszyscy ci Polacy, którzy potrafili już ustalić w nowej swej ojczyźnie swój materialny dobrobyt? Czyż los utrzymania naszej kultury zagranicą, w chwili kiedy w Kraju wróg stara się ją za wszelką cenę zgniebić, może nam być obojętny? I wreszcie, jaki procent w naszych wydatkach miesięcznych zajmują potrzeby kulturalne, książki i czasopisma? Oto pytania jakie musimy sobie zadać. I odpowiedzieć. Pozytywnie.

I jeszcze jedno. Wiele z wydanych dziś książek polskich, omawiających nasz wkład kul-

turalny do historii ludzkości, naszą walkę o wolność świata, naszą wierność przyjętym zobowiązaniom, potwornieść gnębiącego nasz Kraj sowieckiego ustroju, — jest przetłumaczona na wszystkie europejskie języki. Najlepszą propagandą naszej słusznej sprawy będzie ofiarowanie takich książek naszym brazylijskim przyjacielom. Przekonał się o tym tu, w S. Paulo.

Skoro notatkę swoją zaczął od artykułu p. S. K. Szymańskiego, chciałem ją o nim zakończyć. Jeśli p. Szymański dostał się tu do Brazylii jako emigrant, to albo przeszedł przez Sowietów albo przez obozy niemieckie albo wreszcie udało mu się uciec z Kraju. Wszystkie te trzy drogi wymagały dużo inteligencji, przedsiębiorczości, odwagi i sprytu. Cóż więc się stało że przybywszy tu nagle stracił on wszystkie te zalety? Rosyjskie przyszłowie powiada że: „Języki do Kijowa doprowadzi“.

W każdym razie mam nadzieję, że artykuł p. S. K. Szymańskiego będzie miał ten dobry skutek, że co mu będziemy niezmiernie wdzięczni, że wszystkie polskie organizacje w Brazylii nadeślą do „Ludu“ swoje adresy a Redakcja zawsze czuła na wszelkie przejawy naszego życia społecznego, znajdzie miejsce na umieszczanie ich w każdym numerze swego pisma, jak to jest w zyczeniu w krajach polskiej emigracji, chociażby w sąsiedniej Argentynie. A wówczas nowoprzybyły polski emigrant nie będzie się błakał, wołając rozpacziwie o „słowo polskie“!

O ile, oczywiście, potrafi znaleźć drogę do... kiosku z gazetami!

radio! Dzień papieża uregulowany jest jak zegarek: rozpoczyna się on bardzo wcześnie a kończy bardzo późno tj. około pół do drugiej. Związane z rękiem Św. uroczystości i czynności, przysporzą Ojcu św. jeszcze więcej zajęcia: zwłaszcza korespondencja napływająca obficie do papieskiej kancelarii zabiera Mu sporo czasu. Pius XII czyta dużą część korespondencji osobiście, i jak zapewnia Jego najbliższe otoczenie, posiada tak niezawodną i szybką orientację w treści listów, że wystarczy rzucić okiem na nie, aby znać ich treść. Oczywiście większość listów zawiera prośbę o pomoc finansową, duża ich ilość zostaje załatwiona pozytywnie. Jedyny rodzaj listów jakich papież nie czyta, to listy od osób uważających się za natchnione lub za świętych. Papież wie, że pochodzą one od osób niezrównoważonych i maniaków.

Papież pokoju

Wybór Piusa XII. na najwyższe stanowisko na świecie, zeszło się prawie z wybuchem wojny światowej: pięć lat służył w wojsku i prace poświęcił też Ojciec św. udamienieniu, a następnie ograniczeniu wojny, w końcu zaś przyjął z pomocą jego ofiarom. Głos jednak Namiestnika Chrystusa spotkał się z ludzką pychą i ludzką złością, której padły ofiary miliony ludzi. A jednak, mimo tego niepowodzenia, którego źródło leżało w sercach złych ludzi, i Pius XII. nie stracił ani na chwilę nadziei w przyszłość i nadal używa swe siły i środki Kościoła, aby stworzyć w świecie pokój. Nie na darmo nazwisko jego rodowe brzmi Pacelli, a herbem jest gołąb trzymający w dziobie różdżkę oliwną.

W gabinecie papieskim zbiegają się sprawy z całego świata, tu decydują się rzeczy wielkie, o doniosłości historycznej. Nieustraszone ten siaga Kościół i obowiązuje, po skończeniu licznych audiencji, zatapia się w pracy. Raz po raz wrok jego kieruje się ku fotografiom najbliższych, tj. matki, ojca i brata Franciszka.

POLACY WEFRANCJI

Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji rozesłał za pośrednictwem urzędowej agencji France-Press następujący komunikat, który również został zamieszczony przez czołowe pisma francuskie. Komunikat ten brzmi:

„W związku z rozwiązaniem szeregu organizacji, grupujących komunistów polskich we Francji, Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego pragnie stwierdzić, że prawowite organizacje polskie prowadzą nadal swą działalność kulturalną i społeczną w ramach obowiązujących praw i nie mają nic wspólnego z organizacjami rozwiązanymi, które zgodnie ze znaną taktyką komunistyczną nosiły nazwy identyczne lub bardzo podobne do nazw prawdziwych organizacji polskich.“

Wobec powyższego zwracamy się do opinii publicznej francuskiej z apelem o niemiejszenie wywrotowej aktywności komunistycznej, prowadzonej pod osłoną rzekomych polskich organizacji kulturalnych, z pracownictwem działającym w organizacji emigrantów i uchodźców polskich we Francji.“

ORZEŁ BIAŁY

do nabycia w kioskach kurytybskich, plac Osorio, 15 i Travessa Oliveira Belo 16 (Palácio Avenida).
W razie neregularnego odbioru wnieść reklamacje do przedstawicielki: Zofia Kietlińska, Batel 1514, Curitiba.

Z Tajemnic Dworu Papieskiego

Zainteresowanie osobą Ojca św. oraz Watykanem wzrosło znacznie z chwilą otwarcia Roku Świętego, choć i poprzednio było zawsze żywe w całym świecie chrześcijańskim. Zwłaszcza osoba Piusa XII. jest pod każdym względem bardzo ciekawa, i gdyby nawet nie był papieżem, zasługiwałby na wyróżnienie dzięki swym ludzkim, umysłowym i duchowym zaletom.

Turysta zwiedzający Watykan, ten olbrzymi kompleks cudownych nieraz budynków, obejmujących przeszło 11.000 pokoi, sal, salonów, korytarzy itd. i mieszczących w sobie nie tylko muzea, biblioteki, kancelarie, ale też drukarnię (jedną z najlepszych na świecie, w której nie brak czcionek ani jednego języka), redakcję dziennika „Osservatore Romano“ i wiele innych biur instytucji, szkół itd. wychodzi z tego labiryntu oczarowany bogactwem i wszechstronnością wrażeń jakie odniósł. Przypuszcza on sądząc po żołnierskich gwardii papieskiej po ich wspólnych mundurach projektowanych przez słynnego Rafaela, że i Ojciec św. otoczony jest w swym prywatnym życiu również przepychem: popelnia jednak zasadniczy błąd. Pius XII choć panuje nad duszami przeszło 400 milionów wiernych, żyje jak najskromniej, a życie jego jest nade wszystko bardziej pracowite jak niejednego przeciwnego człowieka.

W Rzymie oraz w innych miastach włoskich spotyka się czasem nad sklepem krawieckim napis „fornitore di S.S.“ tj. dostawca Jego Świątobliwości: głównym jednak dostawcą garderoby dla Ojca św. i jego dworu jest Agostini w Rzymie. Dostawcy ci — podobno nie są zachwycający obecnym Pokiem Świętym, gdyż zamówienia dla papieża i Jego otoczenia bynajmniej nie są godne uwagi. Pius XII. jest człowiekiem, który w swym życiu prywatnym obywatelskim najtrzeźwiejszymi i jedynymi rzeczami, jak stwierdza służba (zresztą

bardzo nie liczna) mająca dozór papieskiej garderoby, to 10 lat tj. chwili wyboru Piusa XII. zamówił 5 czy 6 sutanów, które wiernie mu służy do dziś dnia. Sutanny te (używa się na ich użycie 4 metry materiału) są — jak wiadomo — koloru białego, zrobione z lekkiej wełny na lato, nieco cięższej zaś na zimę. Jedna z tych białych sutanów została splamiona krwią, gdy papież, podczas bombardowania Pzymu, w dniu 19 lipca 1943 r. udał się natychmiast na miejsce gdzie spadły bomby lotnicze. Tam w zetknięciu z ranami i białą sutanną zabarwiła się krwią ofiar.

Jeszcze większą oszczędność stosuje papież jeśli chodzi o pelerynekę purpurową obramowaną gronostajem, którą wdziewa w niektórych okolicznościach, datuje ona bowiem czas jego poprzednika, Piusa XI. Komplet szat liturgicznych noszonych przez papieża wykonany został jeszcze w r. 1925. Strój ten zrobiony częściowo z złotej tkaniny i niezwykle ciekawego płótna, wymagał trzech lat, gdyż robota jest tutaj bardzo subtelna.

Strój uroczysty Papieża

Jeśli garderoba prywatna papieża jest, jak widzieliśmy, bardzo skromna, to uroczystość je używane w specjalnych okazjach pochodzą z skarbcza watykańskiego i sięgają nieraz wieków lat, a nawet wieków wstecz. Tak np. mitra, którą papież wkłada na głowę w czasie niektórych uroczystości, jest zrobiona z złotej tkaniny, wysadzanej bogato drogiemi kamieniami i jest podarunkiem jednego z monarchów dla Leona XII.

Mówiąc o mitrze papieskiej wspomnijmy zaraz o kapeluszu Ojca św. których przybyło w Jego garderobie od lat dziesięciu... dwa! Oczywiście, że jako noszone na całym świecie przez jedną jedyną osobę zamawiane są one specjalnie w pewnej rodzinie specjalistów, w której od wieków przechodzi ten zawód z ojca na syna.

Kapelusze te zrobione są z jedwabnego aksamitu koloru purpurowego, otoczone złotym sznurkiem naokoło oraz obramowane również złotą pasmami. Numer kapeluszy papieskich jest 68; trzeci kapelusz otrzymał ostatnio Pius XII. od pewnej firmy rzymskiej. Kapelusze kardynałów, również czerwone, są niezwykle lekkie i oryginalne.

Zagranica i Watykan

Pozostając nadal w dziedzinie przedmiotów związanych z osobą papieża i Rokiem Świętym, trzeba zaznaczyć, że przemysł dewocjonalistów poprzednio istniejący prawie wyłącznie w Włoszech, ostatnio przeniósł się częściowo również do innych krajów. Tak np. powstał w Argentynie jak również w Stanach Zjednoczonych, dostarczając zarówno sprzętów liturgicznych jak też strojów dla duchownych wyższych stopni. Warto zaznaczyć, że w związku z Rokiem Świętym ofiarowała Francja oraz Hiszpania drogiecenne dary. Pierwszą ceną koronę dla statuy Najświętszej Marii Panny znajdującej się w ogrodach watykańskich, druga srebrny miotek, którym Ojciec św. otwiera wrota jubileuszowe w bazylice Santa Maria Maggiore.

Jak papież spędza dzień?

Pius XII. jest człowiekiem niewskroś współczesnym tj. rozumie dzisiejszy świat, nowe zagadnienia jakie go dręczą, i umie połączyć czelegodne tradycje Kościoła z nowym tempem życia. W Jego gabinecie, zresztą urządzonym niezwykle skromnie meblami nowoczesnymi z jasnego drewna, na biurku, stoją dwa aparaty telefoniczne, zrobione z białego metalu, a na osobnym, małym stoliku maszyna do pisania, którą Ojciec św. nie raz się posługuje.

Nawet pracy i coraż to wzrastające obowiązki zmusiły Piusa XII. do zaniechania jedynej rozrywki osobistej jaką posiadał: gry na skrzypcach. I oniechał on też słuchania koncertów przez

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć!«

35) Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

— Uwaga, kolezdy... Nie ulega wątpliwości, że Amelcer dotrzyma słowa... Dlatego po porozumieniu się z kilkoma kolegami postanowiliśmy w pięciu zgłosić się do Molla i zebrać, że my jesteśmy infektorami ucieczki...

Rozgadane przed chwilą szeregi zamilkły.

Dr. Jabłonowski ciągnął dalej:

— To jest naszym zdaniem jedyny sposób uratowania całości, jeśli o ratunku wogóle może być mowa... Ci kolezdy, którzy z mną postanowili oskarżyć się przed Mollem są pewni, że tak czy owak zostaną rozstrzelani...

Mówię to dla tego, żebyście w wypadku powodzenia naszego planu w przyszłości nie mieli wyrzutów sumienia, że ocalałicie naszym kosztem... To jest wszystko co waż chciałem powiedzieć... — kiwnął głową i cofnął się wgląd falujących szeregów.

Zawrzało. Do dr. Jabłonowskiego poczuli się przeciwkać ze wszystkich stron więźniowie, ścisłać go, dziękować... W serca wstąpiła nadzieja... Ton rozmów nabral zycia, wydawało się już wszystkim, że teraz cała sprawa zostanie załatwiona.

Powiadomiony o decyzji więźniów blokowy znowu pokiwiał głową...

— Tego to już zupełnie nie rozumiem... Ochotniczo meldować się po kule... Bardzo ładnie... bardzo ładnie... ale ja bym się na to nie zdecydował...

Ale widać ruszyło go sumienie, bo podążył na blok i z chwilą pojawił się z dwoma bochenkami chleba i kiełbasa...

— Tych pięciu, co to się mają do Molla zameldować... Do mnie...

Przebiegli się jakos przez szeregi i podeszli do niego.

— Macie tu po pół chleba i pół funta kiełbasy... Ale musicie to

sami zjeść... — dodał groźnie. Mimo tej zapowiedzi oba chlebki i kiełbasa została podzielona między tych wszystkich, którzy byli w pobliżu...

Około południa wróciło komando z pracy, wioząc na starej bryczce dziewiętnaście zwłok, wykończonych w czasie pracy.

Okazało się, że zaraz po wyjściu z bloku Komandoführer Moll pojechał motocyklem do »Rönningegraben«.

Do chwili jego przybycia było zupełnie spokojnie. Capowie i Vorarbeitzy zajęci komentowaniem wczorajszych wydarzeń, nie obdarzali specjalną uwagą pracujących więźniów.

Natychmiast po przyjeździe zarządził Moll zbiórka wszystkich »funkcyjnych« i zaraz po tym przystąpiono do »pracy«.

W ciągu następnego kwadransa wykończono niemal połowę całej grupy...

Nie wiemy do której części załóżalibyśmy się, gdybym tego dnia poszedł do pracy... Wyglądałem jeszcze dość mizeralnie, a tacy padali w pierwszych rządzie ofiarą...

Po obiedzie wszystkich starych SK-owców zagnano na blok i kazano położyć się spać.

O śnie naturalnie nie było mowy. Wszyscy z napięciem oczekiwali godziny czwartej...

Parę minut przed tym wywołano na podwórze kilku Capów. Wyszli Karl Dachdecker, Baginsky, Neuman i Brachmann...

Przez szeliny w ścianie obserwowaliśmy co dzieje się na podwórzu. Capowie razem z Mollem znikli za bramą.

Gdy po pewnym czasie wrócili, każdy z nich dzwigał na plecach potężny kłód drutu, który zrzucił przed blokiem.

Około czwartej pojawił się Hauptstabsführer Fitze, Lager-

führer Birkenau i Rapportführer tego obozu Schillinger.

Fitze trzymał pod pachą papierową tezkę, wypełnioną jakimiś papierami. Z bloku wynieślono mu stolik blokowego i krzesło. Usiadł rozłożył na stole papiery...

Po chwili Schillinger popędził w stronę bramy a gdy wrócił towarzyszyło mu kilku SS-manów, trzymających gotowe do strzału maszynowe pistolety...

Zajęli miejsca przy bramie, rozstawiając się według wskazań Schillingera...

W tym momencie do stolika zbliżył się w otoczeniu czterech kolegów dr. Jabłonowski...

Fitze wysłuchał go spokojnie, obejrzał wszystkie dokładnie, po czym rzekł:

— Nicelowe! W tej chwili nie potrzebne mi są wasze zeznania, gdyż zostajecie wszyscy przewiezieni do Katowic...

Tam będziecie po kolei przesłuchiwanii... — machnął ręką i pogryzął się dalej w papierach.

Dr. Jabłonowski i jego towarzysze wrócili na swoje miejsca. W pewnej chwili Fitze podniósł się:

— Uwaga... Dla sprawiedliwego przeprowadzenia śledztwa zostaniecie wszyscy przewiezieni do Katowic i tam badane zostanie czy i kto z was może ponosić odpowiedzialność za wczorajszą ucieczkę...

Możecie być zupełnie spokojni, że niewinny włos z głowy nie spadnie... Dla ułatwienia transportu zostaniecie wszystkie przewiezieni... Każdy wyczytany przez mnie więźniów podejście natychmiast do stolika...

Usiadł znowu i skinął na Capów. Ci odwołali się do drutu.

Rozpoczęło się czytanie numerów. Każdy wyczytany podeszedł do stolika, podawał swoje personalia i zaraz potym składał w tyle ręce, które Capowie sprawnie wiązali cienkim drutem.

Wiązano tak po pięciu więźniów jednym kawałkiem drutu, przy czym prawo i lewo skrzydłowi byli jeszcze powiązani z

następną piątką... Tak utworzono odrutowaną kolumnę, liczącą około 340-stu więźniów. Gdy ostatni więźniowie zostali już urobieni... całość została otoczona przez SS-manów, z maszynową bronią i zaraz po tym padł rozkaz:

— In Gleichschritt—Marsch! Wolno, dzwiczając drutami, kolumna ruszyła w stronę bramy...

Na bloku zaległo ponure milczenie... Przez szpary w ścianach dochodził do nas jednostajny dźwięk kroków, brzmiący jakąś koszmarną monotonią...

Gdy ostatnie szeregi minęły bramę — wydano nam szybko kolację i polecono iść spać...

Do późnej nocy dyskutowaliśmy szepcem »katowicką wyprawę«...

A już następnego dnia rano, przy pobieraniu kawy z kuchni dowiedzieliśmy się, że »wyszczęstkich« czterwocpunktów »zaprowadzono wczoraj wieczorem nie do pociągu katowickiego, a do uszornego domku, odległego o dwa kilometry od obozu, w którym wszystkich w ciągu nocy zagazowano...

Tej samej nocy z lasu otaczającego ów »biały domek« strzelali ku niebu krwisto-szare języki ognia.

XII

W kilka dni później, w czasie pracy zawołany zostałem do Cappy Karla. Ponieważ w dalszym ciągu głównym jego zajęciem było »wykaczanie« — nie usłuchałem polecenia i zamiast do Karla udałem się do Willega Brachmana.

Wysłuchał mnie spokojnie i powiedział:

— Musisz zniknąć z kompanii... Dziel do końca pracy trzymaj się mnie...

W czasie tej rozmowy podbiegł do nas rozjuszony »Dachdecker«.

DR ANTONI FIRAKOWSKI ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo) — CURITIBA

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

34) (Z Panfilowem o warunkach twórczenia armii polskiej).

Anders: Kategorie nie stwierdzam, że nie otrzymuję należnego wyżywienia ani paszy dla koni. Wywizie nie otrzymaliśmy całej należnej im żywności, ani tak niezbędnych przedmiotów wyposażenia, jak piecyki do namiotów. Od obywateli przysyłania mi traktorów minęło kilka miesięcy, ale dotychczas nie doszły.

Wszystkie nasze prośby zostają bez skutku, a obywatelnie ze strony wojskowych władz sowieckich też spełnienia. Mam w od działach tyfus plamisty i nie mogę się doprosić o pocąg sanitarny.

Zołnierze od kilku miesięcy nie dostają mydła, narzędzi budowlanych, desek, gwoździ. Żołnierze wcale nie dostają jarzyn.

Wielu dodatkowych produktów spożywczych w ogóle się nie dostarcza. Środki transportowe absolutnie niedostateczne i w bardzo lichym stanie. Przed paru tygodniami nagle zmniejszono ilość racji żywienia z 44.000 na 30.000 i pomimo obietnicy, danej przez Prezydenta Stalina ambasadorowi naszemu, przywrócenia racji do 44.000, dotychczas nie zostało to załatwione.

Na 1-go grudnia cały obóz w Tockom w ogóle nie dostał żywności. (Wylicza szereg innych braków w wyżywieniu i zaopatrzeniu). Nie jest prawdą, że bierzemy się nie upominali. Stale zwracalem się do oficera łącznikowego pułkownika Wołkowskiego i sam wysyłem depesze i pisma. (Panfilow milczy). Że dziłem w tych sprawach osobiste wiele razy.

Stalin (bardzo ostro do Panfilowa): Kto jest temu winien? Panfilow: Odpowiednie instrukcje wysłały, zarządzanie to wadał gen. Chrułow.

Stalin: Kiedy dałem zarządzenie powiększenia ilości racji żywnościowych?

Panfilow: Dwa i pół tygodnia temu.

Stalin: Więc dlaczego dotychczas nie wykonano zarządzenia? Czy oni mają jeść wasze wskazówki?

(Całą tę część rozmowy prowadził Stalin w bardzo ostrym tonie. Gen. Panfilow stoi na baczność, czerwienieje i błędnie).

Sikorski: Tylko zbyt wielkie trudności, na które natrafiamy, i że warunki musły małe do takiego postawienia sprawy.

Stalin: Możemy dać armii polskiej takie warunki, jakie dajemy armii czerwonej.

Sikorski: W dotychczasowych warunkach nawet korpus nie powstanie.

Stalin: Rozumiem, że są one złe. Nasze oddziały organizują się w lepszych warunkach. Mówię uczciwie, że jeśli w Iranie mogą wam dać lepsze warunki... Co do nas, jesteśmy w stanie dać tylko takie, jakie ma nasza armia. A wyżywienie żołnierza sowieckiego jest lepsze niż niemieckiego.

Anders: Jeśli dostanę całkowite wyżywienie, jakie się żołnierzowi należy, będzie to wystarczające, ale powinno być ono dostarczane bez tych ciągłych braków, jakie odczuwamy. Muszę mieć możność gospodarować sam, stworzyć własne zapasy, a nie żyć z dnia na dzień, kiedy, jeśli transport zawiedzie, ludzie często są głodni.

Sikorski: Stwierdzam raz jeszcze chęć walczenia z wami przeciw Niemcom, jako wspólnemu naszemu wrogowi.

Stalin: A mnie się zdawa-

ło, że Anglicy potrzebują waszego wojska.

Sikorski: Nie, to ja, widząc, jakie tu spotykamy trudności, zabiegalem u Anglików i Amerykan o wywiezienie naszych żołnierzy w lepsze warunki.

Anders (podaje dokładnie wyjaśnienia o ilości żołnierzy polskich, znajdujących się na terenie południowych obszarów Rosji, wymieniając odnośnie miejscowości; następuje dyskusja o miejscach formowania, padają nazwy Uzbekistan, Turkistan, Zakaukazja). Liczę na 150.000 ludzi, ale w tym jest także sporo elementów żydowskich, który w wojsku służyć nie chce.

Stalin: Żydzi klepsywo są jaicy.

Sikorski: Wielu wśród Żydów, którzy się zgłosili, to spekulanci lub karani za przemyt, nigdy z nich nie będzie dobrych żołnierzy. Tych w wojsku polskim nie potrzebuję.

Anders: 250 Żydów zdezerterowało z Buzuluka na fałszywą wiadomość o bombardowaniu Kujbyszewa. Przeszło 60 zdezerterowało z 5-ej dywizji w przeddzień zapowiedzianego żołnierzom rozdania broni.

Stalin: Tak, Żydzi to marni wojacy.

(Następuje dyskusja między Stalinem, generałem Andersem i gen. Panfilowem o uzbrojeniu i jego brakach).

Sikorski: Kiedy otrzymamy nowe rejon i dowiemy się o innych szczegółach formowania?

Stalin (naradza się głośno z gen. Panfilowem i podaje jako orientacyjne nazwy: Uzbekistan, Turkmenistan, Zakaukazje).

Sikorski: Po sformowaniu i przeszkoleniu należy wszystko zebrać w jedną całość dla uderzenia armii, gdyż to tylko podziela nalezyście na wyobraźni narodu polskiego.

Stalin: To będzie długo trwało.

Anders: Nie, jeżeli nalezyście będzie wszystko wykor-

ne, formowanie po otrzymaniu broni nie potrwa długo.

Stalin (porusza sprawę formowania armii, bez organizacji korpusu).

Sikorski: Może to i lepiej. Pójdziemy na to, trzeba tylko dywizje silnie wyposażyc i uzbroić.

Stalin: Organizacja bez korpusu jest lepsza, gdyż dowódcy armii, przy istnieniu korpusów, zrzuca wszelką odpowiedzialność na dowódców korpusów, i w końcu nikt za nie nie odpowiada. Lepiej żeby wasza armia miała po prostu 7 dywizji, tak jak to jest w naszej.

Sikorski: Dopilnuje, żeby sprzęt szedł do was z zagranicy większym strumieniem. Przy dobrej woli da się to zrobić.

Stalin: My damy część, Anglicy powinni przysłać resztę. Jednak transporty morskie nie zawsze dochodzą na czas. Mogą się spóźniać i należy mieć to na uwadze.

Sikorski: 25.000 ludzi muszą stąd wywakuować, bo potrzebują ich do lotnictwa, marynarki, oddziałów pancernych. Prócz tego możemy utworzyć 7 dywizji. Tutaj przecież istnieje jedyna nasza rezerwa ludzka. Czy macie dość aparatów lotniczych?

Stalin: Samolotów nigdy nie jest dość. Ilościowo stojmy nie gorzej od Niemców. Jakościowo mamy nawet przewagę. Natomiast z czołgami sprawa przedstawia się znacznie gorzej.

Sikorski: Lubią zniszczyć część lotnictwa niemieckiego.

Stalin: Przewagi lotnictwa niemieckiego nie czujemy już od dwóch miesięcy. Pilotów mają teraz bardzo niedoświadczonych, młodych. Aparaty lotnicze stosunkowo powolne. A ile wasz dywizjon ma aparatów lotniczych?

Sikorski: 27, z czego 18 w pierwszej a 9 w drugiej linii.

Stalin: To nasz pułk lotniczy?

Sikorski: Z Anglii bądziemy mogli przesać kilka dywizjonów lotniczych dla naszej ar-

— Nie słyszałem, że kazalem ci zameldować się u mnie, co? — wyrznął mi knieplem w głowę i zamierzył się już do następnego uderzenia, ale Willi chwycił go za rękę.

— Daj mu narazie spokój... Jest mi potrzebny...

— Nic mnie to nie obchodzi... Już dawno mam na niego oko... Willi wyprostował się.

— Narazie zostaw go w spokoju... — powiedział ciszej, ale z wyraźną groźbą w głosie. Willi w tym czasie był typowany na Obercapo SK. — to też Dachdecker dał za wygraną. Młotając przekleństwa oddalił się.

— Słyszales? Bez słowa skinąłem głową.

— Dż jesteś bezpieczny... za jutro nie biorę gwarancji... Zawładam swoich przyjaciół, żeby cię wyciągnęli z bloku...

Do końca pracy chodziliśmy razem. W międzyczasie napisałem krótki list do Kukli...

Miły! Willi jest zdania, że powinienem zniknąć z kompanii. Jeśli możesz coś w tym kierunku zrobić, bardzo cię proszę. Karl Dachdecker próbował mnie działać załatwić, ale Willi mu to udaremnił. Jeśli uda ci się coś zrobić, pogadamy osobście. Jeśli nie — to nie zapomnij o wyjeździe z obozu pozdrowić moją rodzinę... Servus. — 8214.

List ten oddałem po powrotnej drodze, gdy mijaliśmy kuchnię, jednemu z więźniów, prosząc o natychmiastowe doręczenie więźniowi 702, Kukli.

Do wieczora czekałem [pełen niepokoju. Nie bardzo sobie jeszcze wyobrazałem w jaki sposób zostanie wyciągnięty z bloku, ale byłem prawie pewien, że Kukla poruszy wszystkie sprężyny, aby mi pomóc... (C. d. n.)

Stalin (chwali angielskich lotników, znajdujących się w Rosji).

Sikorski: Nasi lotnicy mają doskonałe oczy i szybką orientację.

Stalin: Najlepsi i najodważniejsi lotnicy, to Słowianie. Działają bardzo szybko, bo to młoda rasa, która się jeszcze nie zużyła.

Sikorski: Obecna wojna odmłodzi Anglosasów. Brytyjczycy nie są Francuzami, z którymi właściwie już jest koniec. (Ciąg dalszy nastąpi)

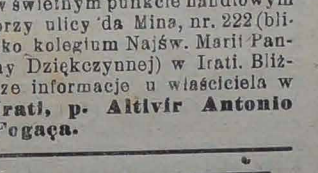
Outierki 10 kilo — 98,50. Lanternas e pilhas od 35,00. Żarówki od 3,50.

Aparaty do ostrzenia żyłek. Kamienie do narzędzi. Pendzle do golenia od 2,50 do 40,00.

FLORECKI — Boário 64

DOM NA SPRZEDAŻ

Sprzedza się dom drewniany z frontem mrowanym, zaopatrzone w instalację wodociagową, bigieniczną i telefon; położony w świetnym punkcie handlowym przy ulicy da Mina, nr. 222 (bliisko kolegium Najsw. Marii Panny Dziekczynnej) w Irati. Blizsze informacje u właściciela w Irati, p. Altivir Antonio Pogaca.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS

ELIXIR WESTPHALEN

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS

Tabaka do zatywania. Karty do gry, od 8,00 do 4.500 FLORECKI — Boário 64

Pugilaresy od 8,00. Nasiona gwarantowane, wylazynie zagraniczne, wysyła się za «Reembolso»

Tabaka do zatywania. Karty do gry, od 8,00 do 4.500 FLORECKI — Boário 64

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

105) Po chwili milczenia, Danveld zwrócił się do jeńca:

— Kasalet Zakon jako pies zapleniony, przeto Bóg sprawił, że jako pies stoisz przed nami, z powrozem na szyi, wyglądając łaski i umiłowania.

— Nie równaj mnie z psiem, komturze — odrzekł Jurand, — bo czeć ujmujesz tym, którzy potykali się ze mną i z mojej ręki polegali.

Na te słowa szmer powstał między zbrojnymi Niemcami: nie wiadomo było, czy rozgniewała ich śmiałość odpowiedzi, czy uderzyła jej słusność.

Lecz komtur nie był rad z takiego obrotu rozmowy, więc rzekł:

— Patrzcie, oto tu jeszcze pluje nam w oczy hardością i pychą! A Jurand wyciągnął w górę dłoń, jak człowiek, który niebiosy wzywa na świadki, i odrzekł, kiwając głową:

— Bóg widzi, że moja hardość została za bramą tutejszą. Bóg widzi i będzie sądził, czy hańbiąc mój stan rycerski, nie pohanbiliście się i sami. Jedna jest cześć rycerska, którą każdy, kto pasowany na rycerza, szanować winien.

Danveld zmarszczył brwi, ale w tej chwili błazen zamkowy począł brząkać łańcuchem, na którym trzymał niedźwiedzia, i wołał:

— Kazanie! Kazanie! przyjechał kaznodzieja z Mazowsza! Słuchajcie! Kazanie!...

Poczem zwrócił się do Danvelda:

— Panie! — rzekł — graf Rosenheim, gdy go dzwonnik za wcześnie na kazanie dzwoni-

niem rozbudził, kazał mu zjeść sznur dzwoniczy od węża do węża; ma i ów kaznodzieja powróz na szyi — kazać mu go zjeść, nim kazania dokończy.

I to rzekłszy, począł patrzeć na komtura nieco niespokojnie, nie był bowiem pewien, czy ów rozeźmie się, czy każe go za niewczesne odezwanie się wysmagać. Lecz bracia zakonni, glacy, układni, a nawet i pokorni, gdy nie poczuli się w sile, nie znali natomiast żadnej miary wobec zwyciężonych; więc Danveld nie tylko skinął głową błaznowi, na znak, że na urągawisko pozwala, lecz i sam wybuchnął grubiaństwem, tak niesłychanym, że na twarzach kilku najmłodszych giermków odbiło się zdumienie.

— Nie narzekaj, żeć pohanbiono — rzekł — że choćbym cię służącym w psarni uczynił, lepszy psiarczyk zakonny, niż wasz rycerz!

A osmleony błazen począł krzyczeć:

— Przynies zgrzeblo, wyczesz niedźwiedzia, a on ci wzajem kudy łapą wyczesze!

Na to tu i owdzie ozwały się śmiechy, jakiś głos zawołał spoza pleców braci zakonnych:

— Latem będziesz trzciną na jeziorze kosli!

— I raki na ścierwo łowil! — zawołał inny.

Trzeci zaś dodał:

— A teraz pocznij wrony od wisielców odganiać! Nie zbrańknie tu roboty.

Tak to oni szczyli ze strasznego im niegdyś Juranda. Powoli weślość ogarnęła zgromadzenie. Niektórzy, wyszedłszy zza stołu,

poczęli zbliżać się do jeńca, opatrywać go z bliska i mówić: — Toć jest ów dzik ze Spychowa, któremu nasz komtur kły powybijał: pianę pewnie ma w pysku; rad by kogo ciął, ale nie może! — Danveld i inni bracia zakonni, którzy chcieli z początku dać posłuchaniu jakiś uroczysty pozor sądu, widząc, że rzecy obróciła się inaczej, popodnosili się także z ław i pomieszali się z tymi, którzy zbliżyli się do Juranda.

Nie był z tego rad stary Zygfryd z Insbarka, ale sam komtur mu rzekł: — Rozmarszcie się, bądźcie jeszcze większa uciecha! — I poczęli także oglądać Juranda, gdyż to była sposobność rzadka, albowiem który z rycerzy lub knechtów widział go przedtem tak blisko, ten zwykle zamykał oczy potem na wieki. Więc niektorzy mówili także: — Płaczysty jest, chociaż ma koczuch pod wotem: można by go grochowinami owinąć, tak przebierano się za niedźwiedzia i po jarmarkach prowadzać... Inni zaś jeli wołać o piwo, aby dzień stał im się jeszcze weselszy.

Jakoż po chwili zadzwoniły czubate dębance, a ciemna sala wypełniła się zapachem spadającej spody pokryw piany. Rozweselony komtur rzekł: — Tak właśnie dobrze, niech nie myśli że jego pohanbienie wielka rzecz! — Więc znowu zbliżył się do niego, i trącając go pod brodę konwiał, mówił: — Rad byś pił, mazurski ryju! — a niektórzy, ulewając na dłoń, chlupali mu w oczy, on zaś stał między nimi, zahukany, zelonny, aż wreszcie ruszył ku staremu Zygfrydowi, i widocznie czując, że nie wytrzyma już długo, począł krzyczeć tak głośno, aby zagłuszyć gwar, panujący w sali:

— Na mękę Zbawiciela i duszne zbawienie, oddajcie mi dziecko, jakacieście obiecali!

I chciał chwycić prawą dłoń

starego komtura, ale ów odsunął się szybko i rzekł: — Zdała, niewolniku! czego chcesz? — Wypuściłem z niewoli Bergowa i przyszedłem sam, boście obiecali, że za to oddacie mi dziecko, które się tu znajduje.

— Kto ci obiecywał? — spytał Danveld.

— W sumieniu i wierze, ty, komturze.

— Świadców nie znajdziesz, ale za nie świadców, gdy cho-

dzi o cześć i słowo.

— Na twoją cześć! na cześć Zakonu! — zawołał Jurand.

— Tedy córka będzie ci oddana! — odpowiedział Danveld. Poczem zwrócił się do obecnych i rzekł:

— Wasz wszystko, co go to spotkało — niewinna to igraszka, nie w miarę jego występków i zbrodni. Ale żeśmy przyrzekli

wrócić mu córkę, jeśli się stawi i upokorzy przed nami, tedy wiedziacie, że słowo Krzyżaków ma być jako słowo Boga niewiernym, a że ową dziewczkę, którąśmy rozbójnikom oddali, darujemy teraz wolnością, a po przykladnej pokucie za grzechy przeciw Zakonowi i jemu do domu wrócić dozwolimy.

Zdziwiła niektórych taka mowa, gdyż znając Danvelda i jego dawne do Juranda urazy, nie spodziewali się po nim tej uczciwości. Więc stary Zygfryd, a z nim razem Rotgier i brat Gotfryd, spojrzeli na niego podnosząc ze zdumienia brwi i marszcząc czoła, ów jednakże ujął, że tych stojących spojrzeń nie widzi, i rzekł:

— Córkę ci pod strażą odeślę, ty zaś tu ostaniesz, póki straż nasza bezpiecznie nie wróci i póki okupu nie zapłacisz. (C. d. n.)

Do sprzedania Na Santa Cruz (Município Malé) jest do sprzedania 32 akłery ziemi, z tego 13 akł. terra de planta a reszta fachinal, pinheiros e imbuias. Cena za akłier 2.000.00. Zgłaszać się do p. Stanisława Najchrzaka w Malé, Paraná, albo do właściciela p. Władysława Golemy, Santa Cruz Malé.

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
LEKARZ - CHIRURG
Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.
Rua Lourenço Pinto, 83-Fone 2067-CUBITIBA
- Paraná - MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«
RUA RIACHUELO 367
Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.
Na składzie wielki zapas wódki likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzone dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5.30 wieczorem. Obsługa sz. bkał sumienia. Ceny umiarkowane. Swój do swego!
Właściciel **JAN SKOCZEK**

Fantazja czy rzeczywistość?

Jedziemy na księżyc

Kiedyś zatykano flagi w nowo odkrytych częściach ziemi — ostatnio na biegunach: a oto zaczyna się rodzic epoka, gdy człowiek planuje wtargnięcie na księżyc i planety systemu słonecznego. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

Pamiętamy: czterdzieści pięć lat temu uważano na ogół za gorszącą ignorancję, utrzymywanie, iż mogą istnieć latające maszyny, cięższe od powietrza; dziesięć lat temu najpoważniejsi uczeni nie wierzyli w możliwość praktycznego zrealizowania wyzwoleń energii atomowej.

Doświadczenia przeprowadzone ostatnio, znacznie zbliżyły moment, w którym człowiek będzie mógł udać się na księżyc. Dzięki tym doświadczeniom, uda się w najbliższej przyszłości skonstruować rakiety, zdolną do przebycia odległości 384.000 kilometrów, dzielących nas od księżyca. Rakietą tą, zdaniem profesora Lova, wyposażoną w szereg przyrządów naukowych, będzie mogła okrążyć księżyc i wrócić na ziemię. W następnym etapie doświadczeń będzie już możliwe wysłanie na księżyc rakiety, obsługiwanej przez ludzi.

Kontakty radarowe z księżycem — stwierdza dalej prof. Low — przyniosą, w następstwie rewolucyjne zmiany w technice radiowej i telewizyjnej. Wykorzystanie księżyca, jako »reflektora« fal radiowych, przyczyni się do rozwiązania wielu zasadniczych problemów radiofonii świata.

Budowa rakiety międzyplanetarnej jest przedsięwzięciem skomplikowanym, mimo to już dziś jesteśmy w stanie przystąpić do jej budowy.

Robi się eksperymenty wstępne. Możemy zanotować kilka następujących faktów.

Wyfrunięcie rakiety na 180

kilometrów w górę z pierwszymi turystami... muchami! Ulokowana je w komfortowej kabine, uszczelnionej i ze sztucznym ciśnieniem. Muchy zniosły podróz znakomicie: nie zamarzyły, nie usmażyły się, nie zginęły od promieniowania kosmicznego, ani różnie atmosferycznych.

Budowa rakiety »Neptune«, która pofuroni już niemal do kresu atmosfery ziemskiej (260 km.).

Buduje się również poszczególne instrumenty niezbędne w podróży międzyplanetarnej, jak na przykład »ceolostat«, aparat nawigacyjny, umożliwiający nieruchome widzenie gwiazd i celu podróży z kabiny obracającej się wokół swej osi z prędkością raz na 3,5 sekundy.

Księżyc będzie stacją przesiadkową w podróży na inne planety. Opanowanie księżyca będzie pierwszym etapem opanowania dróg powietrznych do innych planet. Zawiadanie księżycem jest warunkiem podstawowym zawiadania naszym układem planetarnym.

Co trzeba, by oderwać się od ziemi

Sila przyciągania ziemi sprawia, że wszystko co istnieje na ziemi, trzyma się jej i nie odpada, a co nawet odekoczy, wraca nieubłaganie z powrotem. Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, by przedmiot, rzucony w górę, nie wrócił. Gdy rzucamy piłkę w górę, napotyka ona w swym ruchu na dwie przeszkody, hamujące jej ruch: silną przyciągania ziemi i opór powietrza. Gdyby nie było atmosfery, piłka poleciałaby nieco wyżej, ale ta przeszkoda jest bez znaczenia w porównaniu z potęgą przyciągania.

By pokonać tę potęgę musielibyśmy rzucić piłkę z taką siłą, by prędkość jej wynosiła 40.000

km. na godzinę. Bagatela! Cóż wobec tej liczby znaczą rekordy samolotów, dobiegające się z trudem do prędkości dźwięku (nie wiele ponad 1.000 kilometrów na godzinę).

A jednak jeśli chcemy myśleć o podróży w przestrzeniach świata, musimy rozporządzać co najmniej taką prędkością, którą bym nazwał prędkością oderwania się. Ponieważ siła przyciągania ziemi słabnie wraz z odległością, im wyżej będziemy się wznosili, tym mniejsza prędkość będzie potrzebna dla utrzymania ruchu rakiety. Na wysokości około 60.000 km, siła przyciągania będzie wynosiła już tylko jedną czwartą siły na powierzchni ziemi.

Niemcy osiągnęli dla swej V-2, wążającej — przy wystrzale 12 ton (a więc tyle co naladowany wagon towarowy) — prędkość 5.000 km. na godzinę, przy pomocy spalania alkoholu w obecności ciepłego powietrza. Amerykanie robią próby z lepszymi rezultatami, posługując się ciekłym wodorem.

Prawdziwie jednak rozwiązanie dala nam w rące energia atomowa. Od tej chwili ostatnia poważna przeszkoda została usunięta.

Jest to więc, jak widzimy, zmiana w sytuacji całkiem rewolucyjna. Kilkanaście gramów uranu wystarczy całkowicie na uwolnienie rakiety międzyplanetarnej z uścisku ziemi. Kilkanaście gramów! Odpada zatem zmora wszystkich ideologów i konstruktorów podróży powietrznych, zmora ciężaru paliwa.

Dla przykładu dodam, że V-2, ważąca 12 ton, miała w tym blisko 8 ton paliwa. W rakietach międzyplanetarnych ten stosunek wypadł katastrofalnie. Energia atomowa trudność te likwiduje. Wystarczy, by znalazło się w rakiecie miejsce wielkości pudełka od zapalek.

Za jednym zamachem znaleźliśmy energię dość potężną i wy-

tworzoną ze śmiesznie małej ilości materii.

Pozostała jednak przeszkoda: rakietą międzyplanetarną to nie bomba atomowa, należy wyzwalanie energii atomowej stopniować, by stała się siłą napędową, nie pozwolić na wybuch jednorazowy i całkowity, który by unicestwił — rzecz prosta — i rakiety i pasażerów. A właśnie tego jeszcze nie potrafimy w stopniu dostatecznym, jakkolwiek znamy przecież stopy atomowe, które są własnie niczym innym — jak motorami energii atomowej, hamującymi lawinowo rozpad jąder atomowych.

Jeszcze, ale to jeszcze oznaczać, że niewiele i czas niebyszy odległy, bo przeszkody, które pozostały do przełamania, są już tylko natury technicznej.

No, więc wreszcie jedziemy na księżyc! Na księżyc dlatego, że jest najbliższy.

Odległość właścicielem śmiesznie mała (384.000 kilometrów). Śmieszne z punktu widzenia astronomicznego, bo gdybyśmy mogli polecieć samolotem (z szybkością pasażerskiego samolotu), potrzebowalibyśmy na odbycie tej małej podróży (bez wychnienia i bez przerwy, dzień i noc) około 6 tygodni (ale nowoczesnym samolotem odrzutowym tylko 16 dni). Rakietą międzyplanetarną będziemy lecieli jedynie 7 godzin, a może i mniej!!! Ta sama rakietą i z tą samą prędkością polecilibyśmy na najbliższą nam planetę Wenus okrążyć miesiąc, ale na Neptun podróz trwałaby nieco dłużej, bo więcej niż... 8 lat!!!

Co będzie, gdy oderwiemy się od ziemi?

Jeśli wystrzelił nas, to po 6 minutach osiągnęliśmy szybkość oderwania się od ziemi i dalej będziemy już pędzili ruchem bezwładnym. Przekreślenie czasu tego, że pędzimy z niewiarygodną szybkością 40.000 kilometrów na godzinę. Stanie się to na wyso-

kości około 2.000 kilometrów, a więc praktycznie poza atmosferą ziemską (bo na tej wysokości jest już rozrzedzona).

No i wreszcie ostatnie trudności: trafić do celu i wrócić szczęśliwie.

Trafić trzeba do celu odległego o 384.000 kilometrów i to w dodatku z piekielnie szybko kręcącą się ziemi i do równie ruchliwego księżyca.

Astronomowie potrafiliby jednak wycelować dokładnie nawet i w tym wypadku, gdyby rakiety można dowolnie kontrolować.

Przy kontroli wewnętrznej niebezpieczeństwo nie trafienia jest minimalne. Najprawdopodobniejsza byłoby jednak przy przedwczesnym zużyciu paliwa.

Droga powrotna — ta sama. Znamy ją. Jedynie zbliżenie się do matki — ziemi — będzie niebezpieczne. Gdyby hamulce zawiodły — możemy skakać ze spadochronem. Ewentualnie w spadochronem zaopatrzoną będzie wewnętrzna część rakiety.

Kto chce, niech wierzy.

Trochę humoru

Dobry Sprzedawca
Pewien antykwaryusz wystawił pięć figurek z porcelany. Zawiesił on nad nimi napis: —

»Pięć grzechów głównych«.

Sprzedził jedną figurkę i nad pozostałymi czterema umieścił napis: — »Cztery marzytelki«.

Sprzedził znowu jedną figurkę. Wówczas zjawił się napis: — »Trzy gracje«.

Ostatecznie pozostały mu dwie figurki. Zjawia się wtedy napis: — »Adam i Ewa«.

Kiedy zaś pozostała mu jedna figurka, zaopatrzył ją w napis: — »Samotność«.

SAÚDE FÓRCA
HEMATOGEN
do HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Post. 785 - Curitiba

Dr Bron. Ostoja Roguski

A D W O K A T — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OGZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stelfeld)
PORADY I OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

Dra LEONILDA DEMETERCO

PUBRICULTURA I CHOROBY DZIECIECE. Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy **SALDANHA MARINHO, 35** — Apartament 1-szy. — Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej. — Rezydencja: **PRAÇA TIRADENTES 215** — Telefon: 3111.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

Szczotki, pasty do zębów; Klatki dla ptactwa; — Paski od 7.00; Artykuły na prezenty; Metry stalowe i z aluminium Loteryjki, Dama, Szachy. — **FLOBECKI — Kosário 64.**

Casa de Saude**SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JOERGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zafosowanie sztucznego pneumatora X przy oesobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2 — 5. W sobotę od godziny 11 do 1.

**Uwaga Rolnicy!**

» **PERENOX** «
Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

» **GAMAPÓ** « D

Imunizuje wszelkie zboże. Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad! Przedstawicielem na Paraná jest:

GUERRA REGO & Cia., LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. — **PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

Casas Pernambucanas

otrzymują codziennie ze swych Fabryk wielki wybór w materiałach łokciowych i sprzedają po cenach przystępnych. Nowości w ubraniach na KARNAWAL. W nowościach skład **CASAS PERNAMBUCANAS** jest jedynym. — **Praça Tiradentes, 562 — Tel. 7-7-6 KURYTYBA**

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym powiadamiam Przyjaciół i zainteresowane Osoby, że z własnej woli przestałem pracować w składzie **CASA DO POVO**. Równocześnie, korzystając z okazji, wyrażam podziękowanie wszystkim tym, którzy w ciągu 17 lat mej pracy w owej Firmie zaszczytali mnie swymi zamówieniami, będąc pewnym, że nadal będą darzyli mnie swoim zaufaniem, i zamówieniami obecnie już w moim własnym składzie obuwia,

A MODESTA

Kurytyba, 1-go lutego 1950.

jakie otwarłem przy ulicy **Jose Bofacio, nr. 122.**
Jan Głodziński.

Casa Ideal

Praça Generoso Marques 62
(dawalej Praça Municipal)
Rua 15 de Novembro 167 —
CURITIBA

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wtroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 580** (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba**
Tel. 4376

WINCENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6. — **Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla do dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 11-tej do 12-tej i od 4-6 — Wyjeżdża do chorych na zwołanie — Telefon 4527. Rez.: **Com. Araujo 970.** Telefon 424 Kurytyba

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wtroby, bólu kolek, ślepej kieszki raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz

Dr Polan Kossobudzki

Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570** Rezydencja: **Coronel Dulcídio 818 — Ponta Grossa Paraná**

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów. Staranne wykonanie

OTICA CURITIBA

única especializada **Irmãos Barbosa Ltda. Rua Mons. Ceiso 31 — Curitiba**

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de **CARL R. RAEDER**
ZAŁOŻONA 1891 r.
Zegarki - Biżuteria - Okulary
Artykuły na prezenty.
Skład: **Rua Biachuco, 147**
Telef. 1-4-8 — **CURITIBA.**
FILIA: **Rua Santos Dumont, 728 - Ponta Grossa, Paraná.**

Rádios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, — 115, CURITIBA — Paraná

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneas, 152
Zelastwo, naczyńia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.
(ENY NISKIE)

DR HYGINO A. TEMSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Użytkowanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć: od 9 do 11 i od 3 do 6.
Ulica Francisco Ribas, 786, PONTA GROSSA — Paraná.

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko stacji, miejsce na podwórzu dla aut, kuchnia wyborowa, ceny dostępne dla każdego, **Rua Floriano Peixoto 583, w Kurytybie właściciel**

Leonardo Reinak

Dr E. TEMPSKI - Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-ej do 4-iej
Konsultorium: **Farmacia GUAIRA,**
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: **ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677**

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urzędzenia biera i domu żąda zawsze
„Moveis Cimo“ Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158**
Telefon, 823 — **CURITIBA.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO**J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — **Kurytyba — Paraná**

GARBARNIA ANTONINA

Największa wytwórnia skór na podszewy w Paraná pod kierownictwem **Władysława Oldakowskiego.**
PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwia. — **Adres: P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pedzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têla akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlżejszej marki.

Czytelnicy «Ludu» korzystajcie z usług
AGENCJI GERAL

S. Paulo, av. Ipiranga 1129; Fone: 4-7799, 4-9019.
Sprowadzamy krewnych z Europy (certa chamaça)

Organizujemy wycieczki krajowe i zagraniczne. Mamy własne mikro omnibusy na linii Kurytyba — S. Paulo; cena Cr. 170,00; odjazd z Kurytyby o 6 godz.; z S. Paulo o 6 godz.

Sprzedajemy bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe po cenie oficjalnej

BORDEAUX — SANTOS Cr. 4.990,00.

Korespondujemy w języku polskim.

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.

Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431
— **Telegr SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba Paraná — Brasil**

HANDEL I IMPORT:

Naczyńia, szkła, kryształ krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias“. Artykuły aluminiowe. Fajki włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Drut gladki i kolezasty. Pilniki **Nicholson**, rury galwanizowane, „Conexões“. Dostawcy akordionów włoskich **Fratelli Gentili**.

PRZENYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA w São José dos Pinhães. Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane „Flandres“. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszyny do zamykania flaszek korkami („chapinhas“). Plaki do wozów i do inego celu.

Napełnia się w luty sodę kaustyczną marki **Senegaglia**. Smary do wozów **Dark 30**.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.**
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Banelirantes, Araçongas, Jaguariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal

Skład obuwia

dla dzieci. — Geny dostępne dla każdego.

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dla

Z POLSKI I O POLSCE

REŻIM WARSZAWSKI wydziera Kościołowi działalność dobroczynną Przy pomocy sądów, siły brutalnej i nagonki prasowej, zabrał organizację katolicką » CARITAS «

London, (ZPPA). — Reżim wznowił walkę z Kościołem, do której używa sądów, grupy księży skaptowanych w celu osłabienia wpływów Kościoła katolickiego wśród ludności i tak zwanych katolików reżimowych.

W Kościółuderzył reżim silnie odbierając mu akcję dobroczynną — to znaczy przejmując organizację Caritas, która opiekowała się sierotkami, szpitalami, szkołami i wogóle nosła pomoc najbardziej potrzebującym.

Kredyt, który do tego czasu otrzymał Kościół katolicki za działalność dobroczynną, pragnie reżim zdobyć dla siebie, a przez to zmniejszyć wpływ duchowieństwa na ludność.

Dla poparcia swojej akcji, do Warszawy zwołana została konferencja grupy reżimowych księży, która poparła stanowisko rządu warszawskiego.

„Patriotyczni księża” przeciw Episkopatowi

Napływające z Warszawy pewne wiadomości o zjeździe t.zw. »księży patriotów« nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że celem zjazdu było wywarcie dywersyjnego nacisku reżimu na Episkopat. Cyrankiewicz, który przemawiał na zjeździe, ujawnił również, że likwidacja niezależności »Caritasu« pozostaje w ścisłym związku z rozgrywką jego rządu z Kościołem. Zjazd wykazuje wyraźnie, że celem całej akcji kompartii wśród księży jest »zbuntowanie« ich przeciw hierarchii kościelnej.

Prasa krajowa w rozmianach nigdy dotychczas nie spotykanych poświęca całe strony sprawom »Caritasu«, drukuje nawet listy z nazwiskami tych księży, którzy wychwalają decyzje reżimu i potępiają »Caritas«. Władze kościelne są całkowicie pozbawione możliwości publicznego odparcia propagandowych zarzutów, gdyż nie dopuszcza do tego gilotyna komunistycznej cenzury. W ten sposób reżim pragnie nastawić opinię publiczną i wzbudzić w niej nieufność do Episkopatu.

Prasa komunistyczna skwapliwie wtóruje tej akcji. »Słowo Powszechne«, dziennik tak zwanych reżimowych katolików. (grupa B. Piaseckiego), powtarza wszystkie zarzuty przeciw »Caritasowi« i podkreśla, że błędna linia działania zarządów »Caritasu« wynikała z niewłaściwej oceny politycznej rzeczywistości.

Na warszawskim zjeździe księży — reżimowych aktywistów zabrał głos w dyskusji również Cyrankiewicz, którego przemówienie nacechowane było wieciami demagogii. Wyjaśnił on, że rząd zdecydował się swobodnie »Caritas« od ludzi, którzy chcieli orga-

nizację tę wykorzystać dla celów politycznych, wrogich Polsce ludowej» i stwierdził, że sprawa »Caritasu« łączy się ściśle z zasadniczym zagadnieniem stosunków pomiędzy państwem a Kościołem.

Wyraził on przeświadczenie, że większość duchowieństwa opowiada się za porozumieniem Kościoła z reżimem na warunkach poddyktowanych przez kompartię. Chcemy — mówił Cyrankiewicz — aby ten właściwy stosunek do Polski Ludowej znalazł również odbicie w państwie Episkopatu i sądzimy, że — wcześniej czy później — stosunki państwa z Kościołem unormują się, bo wymaga tego nurt życia.

Groźby i próby nacisku

Przemówienia p o z y s k a n e przez reżim księży na zjeździe opowiadały się za polityką rządu wobec Kościoła i zawierały niedwuznaczne groźby i próby nacisku na Episkopat. Nielegali oni na najszybsze unormowanie stosunków Kościoła z państwem i twierdzili, że wszyscy »księża-patrioci« (tą nazwą określali księży popierających posunięcia reżimu) spotykają się zawsze z poparciem »rządu ludowego«.

Charakterystyczne było przemówienie ks. Zaleskiego, który — po napiętnowaniu działalności księży z władz »Caritasu« we Wrocławiu — twierdził między innymi: — Gdy księża-patrioci walczyli

za Polskę i ginęli w obozach hitlerowskich — znaleźli się kapłani, którzy sprzedawali Gestapo krew bratnią... Odrzucamy się od nich, ale i odgradzimy się od tych, którzy dziś chcą kontynuować linię będącą przedłużeniem myśli hitlerowskiej.

Zapowiedź wyraźnego buntu przeciwko hierarchii kościelnej zawierało przemówienie ks. Pasternaka z Sieradza. Twierdził on, że coraz więcej księży przesuwają się z linii niezdeterminowania na linię zasadniczą, jaką każdy kapłan-Polak od dawna zająć powinien. Jest to linia współpracy z ludem i z Polską demokratyczną. Już na setki można liczyć takich księży w Polsce — wykrzykiwał Pasternak.

Omarwiając znaczenie zjazdu warszawskiego ks. Pasternak oświadczył: »Jeżeli wysuniemy pewne dezeryaty dotyczące spraw Kościoła w Polsce, to będą się z nimi liczyć ci, którzy są naszymi przywódcami, a za nami pójdą inni, których dziś jeszcze nie ma wśród nas. Jeśli pewien ferment rozwija się w sensie dodatnim i twórczym, to wyższe warstwy tej piramidy hierarchii kościelnej będą się liczyć z naszym głosem — głosem najliczniejszej, szarej braci kapłańskiej«.

Potępiają dotychczasową akcję Caritasu

Ta demagogiczna argumentacja księdza Pasternaka ma wszelkie cechy akcji dywer-

synej i pragnie przeciwstawić hierarchii kościelnej tak zwane »doły duchowieństwa«. Przypomina to komunistyczną metodę rozbijania jedności masy chłopskiej przez stuczny podział na biedotę wiejską i »kulaków«.

Na zakończenie zjazdu uczestniczący w nim członkowie mianowanych przez reżim komisarycznych zarządów »Caritasu« uchwalili obszerną rezolucję pełną uniżonych słów lojalności i wdzięczności dla rządu i potępiających dotychczasową działalność »Caritasu«, opartą o decyzje Episkopatu.

»Ból i gorycz wzbudzić musiały w naszych sercach — głosi jeden z fragmentów rezolucji — sburzające fakty ujawnione w dotychczasowej pracy w niektórych zarządach »Caritasu«. Świadczą one o tym, że pomoc przeznaczona dla ubogich... używana była częstokroć niegodnie, dla ludzi bogatych i przenikniętych duchem pasyżnictwa, a nawet dla ludzi podsycających wrogię Polsce ludowej namiętności polityczne i zdradzieckie siły godzące w spokój publiczny«.

W zakończeniu rezolucji reżimowi nominaci zapewniają, że będą gorliwie pełnili swe obowiązki i uważają, że działalność ich będzie zgodna z »nakazami polskiej racji stanu« oraz z obowiązującymi katolików prawami i przepisami Kościoła.

Nowa napaść Niemców na granice Polski na Odrze i Nysie

Występy Kongresmana Harta i Senatora Langerera wskazują na zorganizowaną niemiecką akcję

Chicago (ZPPA). — Komitet do Badania Działalności Niemieckiej w Stanach Zjednoczonych, którego przewodniczącym jest p. John Schwaba, nadesłał następującą wiadomość z prośbą o rozesłanie jej pismom polskim. W wiadomości tej czytamy:

Znana powszechnie bezczelność Niemców i ich niesłychany tupet wzmaga się w coraz większych rozmianach. Zarzucają oni zwodną maskę pokornych i nieszczyśliwych, w jaką się stroili początkowo, przygnieceniu bezmiarem zbrodni dokonanych przez siebie podczas wojny. Pomaga im do tego dziwna obojętność na te sprawy i sfer rządzących i społeczeństw niektórych krajów a w tym i Stanów Zjednoczonych.

Niemcy, widząc, że świat tak łatwo zapomina o niesłychanych, nieznanym bezmała w historii ludzkości podłościach, jakich się dopuścili w ostatnich latach, o bezmiarze krwi, którą wytoczyli z niewinnych narodów, o milionach zakatowanych i wymordowanych w obozach koncentracyjnych, podnoszą coraz

zuchwalej głowę i konsekwentnie dążą do odbudowy swego państwa, swego militarystwu, by znów pograżyć świat w nieszczęściu i wojnie. W tej akcji są oni zjednoczeni i zwarci. Gdziekolwiek się znajduje grupa niemiecka, mniejsza lub większa, powiązana ona jest silnie z ośrodkiem dyspozycyjnym w Niemczech i pod różnym płaszczykiem występuje w obronie germanizmu. Ostatnio notuje się ożywioną ruchliwość tych grup tutaj w Stanach Zjednoczonych.

Petycja Kongresmana Harta

Nie tak dawno kongresman pochodzenia niemieckiego Edward J. Hart, wręczył prezydentowi Trumanowi petycję podobno podpisaną przez 10 tysięcy tutejszych Niemców, w której żądają oni wcielenia do Niemiec tych terenów, które, jako różniane polskie, a będące pod wiekowym uciskiem Niemców, zostały wreszcie zwrócone Polsce. W petycji tej posługują się oni znanymi argumentami, że te ziemie potrzebne są Niemcom dla wyżywienia swej ludności, że

bez nich podatnik amerykański musi ponosić ciężary utrzymania tej ludności i t.d. Nie wspominają oni oczywiście o tym, że te ziemie są historycznie polskie. że są dzisiaj zaludnione Polakami, którzy pracują na nich, tworząc podstawę dla dobrobytu Polski. Nie wspominają oni również o tym, że ziemie te były zawsze dotychczas wykorzystywane przez Niemców dla celów agresywnych i wojennych, że fabryki znajdujące się na tych terenach produkowały armaty i czołgi, dzisiaj zaś produkują wagony kolejowe i traktory. O tym, oczywiście, petycja tu tejszych obrońców »dobrych Niemców« milczy.

Mowa Senatora Langerera

Drugim, w prost bezwstydnym wystąpieniu, tego samego gatunku, była mowa senatora Langerera z N. Dakoty, wygłoszona ostatnio w Senacie Stanów Zjednoczonych. Ten, licząc prawdopodobnie na obojętność lub ignorancję pewnych warstw naszego społeczeństwa, posunął się tak daleko, iż oświadczył, między innymi: »Nigdy od początków historii ludzkości nie zastały

zanotowane takie zbrodnie, jakie dokonują się we wschodniej Europie przez wysiedlenie nasiedziałej tam ludności niemieckiej«.

Tenże senator przez oświadczenie swoje chce rozgrzeszyć Niemców i uwagę społeczeństwa zwrócić w innym kierunku. Dla niego, znane całemu światu barbarzyńskie rzezie dokonane przez hitlerowców, masowe wieszanie i rozstrzelanie zakładników, zagłada prawie całej ludności żydowskiej w Europie, palenie w krematoriach obozów koncentracyjnych po kilkadziesiąt tysięcy ludzi dziennie — to nie są zbrodnie, zbrodnia natomiast jest to, że w sposób ludzki i sprawiedliwy usuwa się Niemców tam skąd przyszli.

Bezbrzeżny cynizm niemiecki

Naprawdę tak wielkiego cynizmu i tak wielkiego zaniku wszelkich uczuć ludzkich od dawna już się nie zauważyło. Takie stanowisko, jakie zajął senator Langer mógł zająć albo tylko człowiek zdecydowanie zły, albo kompletny ignorant. Nie też dziwnego, że prasa niemiecka w Niemczech z niezwykłą radością rozpisywała się szeroko o tych dwu wypadkach powyżej opisanych — Sami może jeszcze nie mieliby takiej odwagi drwić z całego świata i ze zdrowego rozsądku, znaleźli tutaj godnych protektorów.

ZWŁOKI POD GRUZAMI WARSZAWY

Warszawa, (IC) — Poł gruzami Warszawa znajduje się jeszcze wiele nieopogrzebanych zwłok, które robotnicy odkrywają przy usuwaniu gruzów i kopaniu fundamentów pod nowe budowle. W ten sposób znaleziono w roku ubiegłym kilkaset zwłok, zagrzebanych w piwnicach zburzonych domów, w kanałach miejskich i w schronach podziemnych. Ekshumację zwłok przeprowadza miejski zakład pogrzebowy, identyfikacją zajmuje się Czerwoną Krzyż.

MASOWE WYROKI ŚMIERCI W POLSCE

Kraków, (IC) — Z końcem stycznia br. sądy polskie wydały szereg wyroków śmierci na oskarżonych o zbrodnie wojenne, popełnione w okresie okupacji niemieckiej. Sąd Apelacyjny w Krakowie skazał na karę śmierci Rudolfa Homińskiego, byłego oficera Wojsk Polskich, sąd w Rzeszowie skazał Józefa Kubiaka, oskarżonego o »przyjęcie niemieckiej Volkslisty i zdradę Polski. Sądy w Bydgoszczy, w Warszawie i Poznaniu wydały również kilka wyroków śmierci i długoletniego więzienia.

W więzieniach po całej Polsce przebywa obecnie wielu księży, zakonników i działaczy katolickich, którzy od szereg miesięcy, niektórzy z nich od dwóch lat, czekają na rozprawę sądową, które komunisty przygotowują bardzo starannie. Do jednej rozprawy komunisty usiłują przyłączyć jaknajwiększą liczbę ludzi, niejednokrotnie bardzo luźno związanych z oskarżonymi.

USWIADAMIANIE GŁUCHONIEMYCH

W Warszawie obradował Ogólnopolski Kongres Głuchoniemych. Wśród wielu naprawdę pożytecznych dyskusji uchwały na temat oświaty wśród głuchoniemych, Kongres stanął na stanowisku, że dotychczasowa działalność z związku obejmowała zbyt wąskie rany... Nie uwzględniono uświadomienia politycznego i klasowego głuchoniemych.